

Prawo do zapomnienia. Dla każdego, ale nie w każdej sytuacji

Czy można żądać usunięcia linku **prowadzącego do tekstu o współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa**? To jedno z pytań, jakie może pojawić się podczas warszawskiego spotkania powołanej przez Google Rady Ekspertów

Sławomir Wikariak
slawomir.wikariak@infor.pl

Do Google wpłynęło już z Polski ponad 3,3 tys. wniosków o wykasowanie linków. Wyszukiwarka nie ujawnia, ile z nich uznała za uzasadnione. Wiadomo jedynie, że chodziło w sumie o 13,2 tys. adresów internetowych (w jednym wniosku można wskazać wiele linków). Jak dowiedzieliśmy się u generalnego inspektora ochrony danych osobowych, 15 osób dotychczas zdecydowało się jednak zaskarżyć odmowną decyzję.

Tak w liczbach przedstawia się sytuacja przed odbywającym się dzisiaj w Warszawie spotkaniem powołanej przez Google Rady Ekspertów. To czwarta – po madryckiej, rzymskiej i paryskiej – debata, będąca próbą wypracowania równowagi między prawem do bycia zapomnianym a prawem do informacji.

Prawo do prywatności

Organizowane przez Google spotkania mają pomóc w realizacji wytycznych, wynikających z wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 13 maja 2014 r. (sprawa C-131/12). To orzeczenie, o którym bez żadnej przesady można powiedzieć, że zmieni internet. Trybunał uznał w nim, że jeśli ktoś nie życzy sobie, by internetowa wyszukiwarka łączyła jego dane osobowe z określonymi treściami, to może żądać usunięcia linku, który do nich prowadzi. Do początku września 120 tys. obywateli UE skorzystało z tej możliwości, domagając się usunięcia 457 tys. linków.

Szybko jednak okazało się, że konsekwencje wyroku mogą też budzić kontrowersje. Czy powinno się kasować odnośnik do niekorzystnych opinii o lekarzach czy architektach? Czy przestępca ma prawo domagać

się usunięcia linku do informacji o jego skazaniu? Czy były polityk, a dzisiaj osoba prywatna, może chcieć ukryć swe wcześniejsze dokonania? Właśnie na takie pytania próbują znaleźć odpowiedź uczestnicy organizowanych w różnych krajach UE spotkań.

– Formuła jest otwarta, a zaproszeni eksperci mają bardzo różnorodne opinie. Zainteresowani mogą pytać wcześniej przez internet, będzie też możliwość zadawania pytań z sali – wyjaśnia Piotr Zalewski z Google Poland.

Dopiero po zakończeniu wszystkich spotkań (kolejne odbędą się w Berlinie, Londynie i Brukseli) globalny potentat ma pokusić się o podsumowanie i ewentualne zestawienie wniosków.

Tymczasem w mediach pojawiła się niedawno informacja, że wytyczne dla wyszukiwarek przygotowuje Grupa Robocza art. 29, czyli gremium skupiające europejskich rzeczników ochrony danych osobowych.

– Wypracowywane zalecenia mają służyć wyłącznie nam. Chcemy po prostu, by odwołania od decyzji wyszukiwarek były podobnie rozstrzygane przez rzeczników w poszczególnych państwach. W podobnych sprawach powinny być podejmowane takie same decyzje – tłumaczy dr Wojciech Wiewiórowski, generalny inspektor ochrony danych osobowych.

Sfera publiczna

Trybunał, przyznając prawo do usuwania linków, zastrzegł jednocześnie, że nie jest ono absolutne. W szczególnych sytuacjach wiążących się z rolą danej osoby w życiu publicznym nie może ona korzystać z prawa do bycia zapomnianym.

– To nieostre kryterium, które będzie podlegać interpretacji w zależności od kon-

Każdy link wymaga osobnego uzasadnienia

Formularz z wnioskiem o usunięcie linku znajduje się pod adresem:

https://support.google.com/legal/contact/lr_eudpa?product=websearch&hl=pl

- Konieczne jest nie tylko podanie swojego imienia i nazwiska, lecz także załączenie zdjęcia (skanu) dowodu osobistego.
- Można zasłonić pewne informacje w dowodzie osobistym (np. jego numer), o ile bez tego będzie możliwa weryfikacja tożsamości. Domagając się usunięcia linku do zdjęcia, nie wolno zasłaniać wizerunku w dowodzie.
- Należy wskazać konkretny link, który ma zniknąć z wyników wyszukiwania. Można wskazać wiele linków w jednym wniosku, ale prośbę o usunięcie każdego z nich należy uzasadnić oddzielnie.
- Rodzice mogą się domagać usunięcia linków, które prowadzą do treści dotyczących ich dzieci. Należy jednak wówczas zaznaczyć to w formularzu.

3,3

WNIOSKÓW O USUNIĘCIE LINKÓW
ZGŁOSZONO Z POLSKI

13,2

LINKÓW WSKAZANO DO USUNIĘCIA
WE WNIOSKACH Z POLSKI

kretnych okoliczności. Nie można na sztywno ustalić, jaka informacja będzie odgrywać rolę w życiu publicznym, a jaka nie. Dlatego ważne jest, żeby wyszukiwarki przed podjęciem decyzji o modyfikacji wyników wyszukiwania dopuszczały do głosu drugą stronę, np. autora publikacji; a w przypadku sporu między autorem i bohaterem publikacji odsyłały sprawę do odpowiednich organów. W Polsce byłby to GIODO – mówi Katarzyna Szymielewicz, prezes Fundacji Panoptykon.

Na konieczność indywidualnego podejścia do każdego wniosku zwraca także uwagę Xawery Konarski, adwokat w kancelarii Traple Konarski Podrecki i Wspólnicy. Jego zdaniem Google nie powinien usuwać informacji, gdy wniosek dotyczy osoby, która odgrywa szczególną rolę w życiu publicznym (np. polityka), a dane, o których usunięcie wnioskodawca prosi, są powiązane z wykonywaną funkcją (nie są to informacje o jego życiu prywatnym lub intymnym).

– Rola odgrywana w życiu publicznym powoduje, że ingerencja w prawa podstawowe tej osoby jest uzasadniona

nadrzędnym interesem odbiorców informacji. Krąg osób publicznych jest katalogiem otwartym, który każdorazowo będzie podlegał ocenie w razie złożenia wniosku do operatora wyszukiwarki. Wykaszowanie odnośników nie będzie również dopuszczalne, jeżeli wniosek nie zostanie poparty jakimkolwiek uzasadnieniem – wyjaśnia adwokat.

Polska specyfika

Google nie zdradza treści konkretnych żądań. Ze względu na niełatwą historię naszego kraju można się jednak spodziewać, że niektóre z nich mogą dotyczyć chociażby współpracy z SB czy też odwrotnie – działalności opozycyjnej.

– Przede wszystkim istotne będzie, czy informacje dotyczące współpracy z określonymi organami lub chociażby fakt internowania są prawdziwe oraz czy dotyczą osoby pełniącej jakąś rolę w życiu publicznym. Musimy pamiętać, że informacje takie mogą być różnie postrzegane. Dla jednych mogą być wstydliwe, dla innych stanowić powód do dumy. Kluczowa w każdej indywidualnej sprawie będzie argumentacja – zauważa Ge-

rard Karp, adwokat w kancelarii Wierzbowski Eversheds odpowiedzialny za zespół TMT (technologie, media i telekomunikacja).

– Charakterystyczne dla Polski mogą być też zapytania o usunięcie informacji o długach. Dane takie zamieszczane są na portalach internetowych, tzw. giełdach długów – dodaje Xawery Konarski.

Większych kontrowersji nie powinny budzić wnioski osób prywatnych, zwłaszcza gdy naruszono ich dobre imię czy zniesławiono w sieci.

– Sytuacji, gdy wyszukiwarki powinny uznawać wnioski za uzasadnione, może być wiele, np. gdy dane są nieaktualne lub nieprawdziwe. Może również chodzić o informację o skazaniu, które uległo zatarciu. Skoro wpis usuwa się z rejestru skazanych, to w mojej ocenie nie ma podstaw, by link do takich treści cały czas był dostępny – wylicza Gerard Karp.

Czym powinny kierować się wyszukiwarki?

– Podejmując decyzję o usunięciu treści, należy rozważyć, czy zamieszczone dane są nieadekwatne, nieaktualne (pochodzące z dalekiej przeszłości, np. starsze niż 10 lat) oraz czy

nie są powiązane z prowadzoną działalnością gospodarczą, zawodową lub też wykonywaną funkcją publiczną. Dodatkowym argumentem przemawiającym za usunięciem będzie to, że wydawca usunął dane ze swojego portalu, a w wyszukiwarce pozostała za indeksowana kopia poprzedniej wersji strony internetowej – wskazuje Xawery Konarski.

Bez zapomnienia

Dyskusja na temat prawa do bycia zapomnianym dopiero się jednak rozpoczyna. Znajdujemy się ledwie na etapie definiowania pierwszych problemów czy wręcz pojęć. Już samo określenie „prawo do bycia zapomnianym” jest nieprecyzyjne, gdyż w rzeczywistości takie uprawnienie nie istnieje.

– Wyrok sądu nie nakazuje usuwania informacji z internetu czy nawet linków do nich prowadzących. Wyszukiwarki muszą jedynie modyfikować sposób wyświetlania wyników wyszukiwania tak, aby uniknąć niezgodnego z prawem przetwarzania danych osobowych – podkreśla Katarzyna Szymielewicz.

– W praktyce oznacza to, że na przykład strona z informacjami o nieetycznych lekarzach nadal będzie dostępna w sieci i możliwa do wyszukania. Jedynie link do niej nie będzie się wyświetlał w połączeniu z imieniem i nazwiskiem konkretnej osoby. A i to tylko wówczas, gdy wykaże ona, że połączenie jej danych z linkiem do danej strony jest bezpodstawne (np. wcale nie jest lekarzem albo informacja podana na stronie jest nieprawdziwa) – wyjaśnia Szymielewicz.

Ekspert przypomina, że z prawa do usunięcia danych można skorzystać tylko, jeśli są one przetwarzane niezgodnie z prawem. A przecież rzetelne publikacje internetowe prawa nie naruszają.